Nro 26. R. 1837. ŚRODA 5 LIPCA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

O DOBRYM TONIE.
(*Dalszy ciąg.*)

A jednak! czemu uwierzyć, co nawet wystawić sobie jest trudno, to przeznieslychane zfałszowanie wyobrażeń i mowy zaszło istotnie: wszystko cokolwiek w towarzystwie o którém mówimy działo się i mieściło, ogłoszono za należące do dobrego tonu, owszém cały dobry i piękny Ton wyłącznie jemu jednemu przyznano! — Lecz to co się dopiéro rzekło nie daje jeszcze dokładnego o owym mniemanym dobrym-tonie wyobrażenia. Aby go sobie wystawić w zupełności, pomnieć oraz należy; iż wszystkiemu wypowiedział otwartą i jak najzawziętszą wojnę! wszystko obłożył śmiéchem pogardą i klątwą. — Taki to ten dobry Ton wyruszywszy ze stolicy począł się rozciągać po całym kraju; i osiadać, cokolwiek tylko naturę swoją zmiéniając, albo hamując, po najznakomitszych i najmożniéjszych domach: zkąd znowu godził daléj, jady swe w około zapuszczając. — Wyliczyć wszystkie u nas tak zwanego dobrego tonu niedorzeczeństwa i szkody, byłoby trudno. Lecz że walczyć przeciwko niemu, jako otwartemu zdrowego rozsądku wrogowi, mam sobie za rzecz słuszną i chwalebną: więc dla upamiętania omamionych, niektóre przynajmniéj o nim szczegóły przed sąd pubiczny przywiedźmy; tém śmieléj, iż się przez to bynajmniéj nieuwłoczy należnych względów dla prawdziwie dobrego i pięknego ukształconych towarzystw obyczaju i zachowania się, czyli jak zwykliśmy mówić, Tonu. — Dobry Ton (ponieważ ten o jakim tu mowa, chce koniecznie używać takiego tytułu), który w swém panowaniu jest osobliwszéj czynności, i żyjąc po większéj

części drobnostkami, nieuważa nic dla siebie za małe i nieważne: staje zaraz nad kolébką nowo-narodzonego dziecka; i już na imie jakie mu przy chrzcie S. dać mają, areszt swój kładzie. Ktoś co go niezna, a przynajmniéj co mu w tym razie niedosyć będzie uległy: jeźli mu się urodzi syn, nazwie go Janem, Piotrem, Pawłem, Józefem; jeźli córka, da jéj imie Maryi, Magdaleny, Elzbiéty, Anny i t. p.; słowem obierze swemu dziecku za patrona lub patronkę którego-kolwiek lub którą-kolwiek z Świętych Pańskich. Dobry-Ton ma na to kalendarz osobny ze sławnych zagranicznych romansów ułożony. Chłopczyka przezwie Arturem, Ryszardem, Oskarem, Edgardem; dziewczynkę zaś Telimeną, Emmą, Malwiną, Korynną i t. d. Te piękne imiona przemiéniają się zwykle w swoim zdrobnieniu na Nini, Didi, Lili, Pipi i t. d. Znałem szanowne rodziny, które tym sposobem za syna i dziedzica wychowały sobie Imć Pana Pipi, a za córkę Imć Pannę Didi. — Ale jakie-kolwiek nowo urodzona istota otrzyma imie, główna jego sprawa na tém poléga aby ją natychmiast, jakby w pieluchy, zawinąć naokoło w cudzoziemczyznę. Jeźli niémożna dostać cudzoziemki na mamkę, to przynajmniéj potrzeba jéj gwałtem na niańkę, czyli jak ón powiada, na Bonę. Dawniéj i przez długi czas bywała to pospolicie Francuzka. Z czasem dobry-ton postrzégł się, iż ponieważ po francuzku wszędzie już gadają, będzie mu tedy nierównie przyzwoiciéj i godniéj udać się jeszcze do jakiego języka inszego, np.: Angielskiego. Zaczęto do edukacyi dzieci zprowadzać kobiéty i mężczyzn z Anglii: i to był już dobry-ton doskonalszy, wykwintniéjszy. Gdyby można do ludzi tak naumyślnie na przekorę zdrowému rozsądkowi idących, odezwać się głosem prostoty, rzeklibyśmy im: «Dla Boga! co czynicie! Cóż np. panience przyjdzie najlepszego z téj pracy? Do czego ma jéj posłużyć ta wasza angielszczyzna? Ta guwernantka Angielka, w któréj ręce ją oddajecie, zrodzona i żyjąca w innym wyznaniu; co ją na swoją wiarę niéma nawrócić, a w téj w jakiéj się urodziła ko-

niecznie osłabi i zachwieje: nie jestże to śmiertelna trucizna, którą dziecku swojemu do samego serca przykładacie?» Szczęściem, o ludzi angielskich, co nie tak chętnie jak np. Francuzi idą szukać sobie losu w krajach obcych, jest daleko trudniéj. Więc téż, nie mówiąc o nielicznych wyjątkach, dobry-ton przestaje powszechnie na francuzczyznie. — Im która rodzina jest we wszystkiém więcéj, oczywiście i bardziéj na wskróś przefrancuziała; im ustawiczniéj, łatwiéj i doskonaléj wszyscy jéj członkowie mówią i piszą po francuzku; tém obszérniéjszéj i świetniéjszéj reputacyi dobrego-tonu powszechnie używa. W domach takich rodzin musi bydź koniecznie jeden przynajmniéj sługa Francuz. Nie mówiąc nic o bonach, guwernerach, guwernantkach, i nadwornych doktorach; (nie mówiąc także o utrzymaniu cudzoziemców na służbie w czasie pobytu za granicą, przeciw czemu byłoby śmiésznością robić zarzuty;) najlepiéj jest kiedy w kuchni i przedpokoju ma się Francuza, w stajni Anglika, na ogrodnika np. Sas, Bawarczyk, a nareszcie choć jaki Szlązak, i t. d. Ktoś przy zdrowych zmysłach i tłómaczący się otwarcie zawołałby że to wszystko jest wierutne obranie z rozumu. Bynajmniéj! Tak mówiący prostak i grubijanin, byłby w błędzie: gdyż to wszystko jest tylko dobry-ton. — Jedną z najulubiéńszych rzeczy dobrego-tonu, i bez któréj żadną miarą obéjść się niémoże są podróże. Zwiédzania cudzych krajów, osobliwie gdy się jest w latach już cokolwiek dojrzalszych, nie potępia wcale rozsądek. Owszém zaleca je, lecz oraz wskazuje jakie ma bydź to podróżowanie. Ale co może bydź niedorzeczniéjszego jak zwyczajne nasze, odprawianie dla dobrego-tonu podróże? Niechcę tu już wspominać o Paryżu. Dobry-Ton nieprzestający na zwykłéj niewolników swoich przejazdce po Europie, musi koniecznie co pewien przeciąg czasu wyprawiać ich z domu choć na krótko. Jedzie się tedy np. do Karlsbadu. Nié masz prawie ani jednéj Pani dobrego-tonu coby w Karlsbadzie niebyła. Tam jak wiadomo, są wody mineralne léczące na choroby wątrobowe, żół-

ciowe i t. d. Zkądże znowu miałyby wszystkie Polki, tak piękne i urodne, właśnie w te ciężkie choroby zapadać? i tych wód potrzebować? Czyż to ród nasz jest jakimś wybranym rodem niedołęgów i szpitalników?.. Możeż być co śmiészniéjszego? — Ale jedno idzie za drugiém co proszę w wiosce będzie robił jakiś człowiek tak zwany dobrego-tonu, jakiś Pan któremu zaraz od dzieciństwa w głowę i serce nalali cudzoziemczyzny? Jako dziedzic, jako ojciec i opiekón tylu rodzin kmiecich, miałby dla siebie prawda ogromne i najpiękniéjsze jakie tylko bydź może pole: ależ do tego potrzeba innych uczuć, innych wyobrażeń i gustów jak te które dobry-ton i francuzczyzna nadaje — Ztąd narzékania że na wsi straszno. Jest także wiele domów co dla mniéjszych dochodów niémogąc się dostatecznie nabrać odrazu francuzczyzny; choć się już do niéj łakomią i za nią uganiają, przecież jeszcze w tém lub owém często jéj niedopisują, i rażą tylko niezgrabną do dobrego-tonu pretensyą. Sposób przeciwko tym i podobnym przykrościom?. Za granicę; czém prędzéj za granicę. — Tam życie!. Tam się i córka łatwiéj nauczy tańcować francuzkiego kadryla, i śpiéwać francuzkie romanse; tam się i syn lepiéj i pewniéj we wszystko zanurzy. Trwonią się po obcych miastach ogromne dochody potém i łzami licznych kmiotków, tuczą się szczęśliwi cudzoziemcy. Ale dobry-ton wyraźnie się w familii zaszczepia i bujnie rośnie. Dzieci ślicznie się wychowują: prędko i dobrym akcentem gadają po francuzku, pełne francuzkich anekdot, żartów, piosnek. Aż oto syn wchodzi już w świat, ładnie się ubiéra, o wszystkiém rozprawia, dobrze jest w salonie, jedném słowém, młodzieniec czyli jak mówią z francuzka, (młody człowiek) skończony, doskonale wychowany: *un jeûne homme charmant*... Miły Boże! Toż ten wietrznik wyrosły na ręku cudzoziemców, których do jego wychowania nie niosło żadne inne uczucie jedno prosta miłość pieniędzy; w którego serce niepołożono dostatecznéj znajomości i miłości Boga, a w głowę, jak truciznę co ma się w nim co raz rozwijać, wrzucono o najpowa-

żniéjszych rzeczach sądy i zdania najzuchwalsze: ten trzpiot nieznośny i opłakania godny, który do kościoła nie zachodzi, przykazań religii niepełni, z praw i z obrządków jéj szydzi, powagę jéj z siebie zmiata; który dla starszych niezna uszanowania, i ku własnym rodzicom czyni się równym i bratem: ten nieuk i głupiec po francuzku płynnie paplający, co ledwie tyle wié że Krasicki pisał Bajki, Niemcewicz różne rzeczy, a piérwéj jeszcze pisali także Kochanowski i Trembecki: ten biédny a pełen zarozumiałości chłopiec, w którego głowie żadna się myśl poważna nie wyłuszczyła i nię rozpłodziła; w którego sercu żadne się zbawienne uczucie niepuściło i nierozrosło; który zaraz od lat najmłodszych przez rozpustę i długi zabija się na zdrowiu i na majątku; i niéma w sobie zaszczépionych, ani zamiłowania pracy, ani żadnych gustów stałych i poczciwych: ten mówię nędznik, którego, dusza tak się na odmiany i niebezpieczeństwa świata, na ten wartogłowny a dziwnie zamiészany żywot ludzki, puszcza bez celu i bez steru, jako łódź pchnięta na niezmierną wodę, woli wiatrów oddana; tożby miał bydź młodzian dobrze wychowany? przyszła pociecha rodziców? przyszła chluba rodziny? Onżeby miał zostać pożytecznym obywatelem: przykładnym chrześcijaninem!... Mniéjsza; ale wszyscy przyznać muszą iż to jest młody człowiek dobrego-tonu. — Co z nim robić w kraju?. Otoż zagadka i kłopot dla ojca i matki.

(*Dokończenie nastąpi.*)

OGRODY
NA DNIE MORSKIÉM.

Morze jest właściwym, a przecież dotąd najmniéj znanym światem cudów. Spostrzégać się w niém dają zjawiska, którym nic równego nié ma na stałym lądzie. Nigdzie przyrodzenie czarujących swych płodów, w piękniéjszych nie rozwija kolorach. Zwykle woda morska, mało przeźroczystą bywa; przecież znajdują się na téj niezmiernéj przestrzeni miéjsca, gdzie płyn ten podziwienia godnie czystym i przeźroczystym bywa; tak dalece, iż z łatwością samo dno

morskie i na niém znajdujące się najdrobniéjsze przedmioty, widzieć można. W blizkości wysp Karaibskich, znajduje się podobne miéjsce. Woda morska, tracąc tam swoją mętność, nagle staje się przeźroczystą jak krzystał. Zdaje się, jakoby okręt w tém miéjscu, nie po słoném morzu, ale po niebieskiéj płynął przestrzeni. Na 15 sążni wgłąb, widzieć się dają podwodne czarujące ogrody, gęsto gałęziami drzewa koralowego w rozmaitych kolorach zarosłe. Tysiące nieznajomego i dziwnego składu robactwa, zaludniają te nowe Hesperyjskie gaje; a krocie ryb różnofarbnych, niewidzianych nigdy w Europie, czepiają się pniów koralu. Naoczni tego czarownego widoku świadkowie, zachwyceni byli wspaniałością królów, w całym obrazie rozlanych — i zapewniają, iż wyobraźnia ludzka jest za słabą, aby go mogła donie wystawić. W rozlicznych i nadprzyrodzonego kształtu roślinach, na srébrnym piasku dna morskiego, zwolna się kołyszących, miénią się jak w kroplach czystéj rosy, wszystkie farby tęczy. Kryształowe fale unoszą tam i nazad całe to wodne Królestwo, nakształt zefiru, co słodkiém tchnieniem, tysiące kwiatów barwiących łąkę nachyla; a zdumiałe i zachwycone oko, zdaje się odkrywać nowego świata granice. Że zaś woda, z przyczyny większéj swéj od powietrza gęstości, przybliża zawsze oku spostrzeżone przedmioty, zdaje się zatém stojącym na pokładzie okrętu, iż te podwodne kwiaty nowego Królestwa Flory, ręką dostać i zrywać można. Wszystkie te cudy jednak, wymagają największéj wód morskich ciszy; inaczéj, próżno chciwe oko, szukać ich będzie po wzburzonych wałach.

ŚMIÉSZNOŚĆ.

Matka w mawiająca podobiéństwo dziécięcia do ojca.

Dziewczynka udająca dorosłą pannę.

Młodzieniec zarozumiały.

Naturalne kwiaty w przyprawionych włosach.

Zbytek nagle spanoszonych.

Liberya podług fantazyi.

Strzelec za powozem kobiéty.

Nieszczęśliwa miłość starca.

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 20 Czérwca.— Tutéjsze dzienniki powtarzają wiadomość o w krótce nastąpić mającéj podróży marszałka Clauzel do Hiszpanii, dla objęcia naczelnego dowództwa nad wojskami królowéj.

Anglia. *Londyn* 30 Czérwca.— Zamęście królowéj, jest teraz jak mówi Standard, powszechném gazet zatrudnieniem. Dopiéro, dają jéj za męża bratonka króla Leopolda i xiężnéj Kent; to znów syna Hieronima Buonapartego, jako syna siostrzenicy xiężnéj Kent; inni utrzymują, że młoda królowa przenosi nad wszystkich xięcia Jerzego Kumberland, powszechnie w Anglii lubionego; syn xięcia Oranii był jeszcze przez ś. p. króla i jego małżonkę w swoich życzeniach protegowany. — Standart mniema, iżby ostatni nie powinien mieć za sobą xiężny Kent, chyba gdyby dyplomacya uważała zaślubienie siostrzenicy króla Leopolda z wnukiem króla Wilhelma, jako środek kończący ugodę hollendersko - belgijskiéj sprawy. Dziennik *Morning Chronicle* twierdzi, iż król hanowerski parlamentowym aktem, od obowiązku poddaństwa królowéj W. Brytanii uwolninym być powinien, przed wstąpieniem na tron, gdyż te dwie godności nie zgadzają się razem; król nawet jako obcy monarcha mógłby być przeciw królowéj Wiktoryi, któréj przysięgę jako poddany złożył, w wojnę wplątany. — Podług listów z Lizbony z dnia 13 b. m. panowała tam niespokojność objawiająca się w zgromadzeniach różnych, z powodu niepomyślnych o postępie Miguelistów w południowych prowincyach wiadomości. Rozchodziła się nawet wieść; iż w Porto powstanie ı. wybuchnąć.

Hiszpania. *Madryt* 19 Czérwca. 20 b. m zabiegi partyi opozycyjnéj w Kortezach do obalenia ministeryum nie powiodły się. Hrabia Almodawer objął znów ministeryum wojny. — Dziennik *Eco* donosi: podług wiadomości z Gelsas w Arragonii, Tena i Cabrero zebrali znaczne siły przy Hijar i Puebla. Oddział tychże przybył do Quinto. Obawiając się nie bezzasadnie, iż nieprzyjaciel ma zamiar przewóz przy Escaron przywrócić.

Zapowiedziana uroczystość zaprzysiężenia ustawy zasadniczéj odbyła się w d. 18 b. m. jak następuje: Przy wschodzie słońca 21 wy-

strzałów z armat oznajmiło mieszkańcom dzień uroczysty. Balkony domów ozdobiono najpiękniejszemi draperyiami, mimo 27 stopni upału mnóstwo ludu w świątalnych ubiorach snuło się po ulicach, o 10téj wchód do pałacu kortezów obległy mające od wnijścia bilety osoby, o wpół do jedenastéj otworzono takowe i tłumy postrojonych piękności zajęły przeznaczone miéjsca. O dwunastéj dólna sala zaczęła się deputowanemi w paradnych mundurach zapełniać. O godzinie 2giéj wystrzał z armat oznajmił wyjazd królowéj z pałacu królewskiego. Wojsko i milicya tworzyły jak zwykle szpaler od Puerta del Sol aż do pałacu Kortezów, przez który owdowiała królowa, z córką królową Izabellą w kosztownym ośmio-konnym powozie przejeżdżała. Zatym jechał w drugim powozie Infant Don Francisco de Paulo, obok swojéj małżonki. Gdy wystrzał oznajmił przybycie przed pałac J. K. Mości, wyszła na przeciw deputacya i towarzyszyła jéj do sali, gdzie za wnijściem wszyscy obecni powstali i nie zajęli miéjsc dopókąd królowa wdowa nie usiadła przy córce na tronie. Po lewéj stronie tronu na piérwszym stopniu siedział Infant Don Francisco; najważniéjsza osoba całego zgromadzenia, prezydujący w Kortezach Don Augustyn Arguelles siedział po prawéj stronie tronu. On to przysunął się do królowéj wdowy i przyjął jéj przysięgę na księdze ewangelii, podług przepisanéj formy, poczém takową złożyli zgromadzeni deputowani. Królowa wdowa przemówiła czule do przytomnych. O godzinie 4téj przy głośnych ludu okrzykach opuściła królowa pałac; o 5téj ogłoszono po głównych częściach miasta ustawę; przez dwa dni następne powtorzono ogłoszenie, wieczorem miasto było wspaniale oświécone.

(G. P. S.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.